

NARODZIŁ SIĘ

24

DNI, KTÓRE ZBLIŻĄ CIĘ DO JEZUSA



Julita Kozłowska

PIERWSZE PŁATKI ŚNIEGU WIRUJĄ ZA OKNEM,
PODDAJĄC SIĘ PODMUCHOM NIEWYCZUWALNEGO DLA
MNIĘ WIATRU. SPADAJĄ DOKŁADNIE TAM, GDZIE ON
JE PONIESIE, NIE WALCZĄ Z NIM, ALE TEN KRÓTKI
CZAS LOTU Z NIEBA WYKORZYSTUJĄ NA JEDYNY,
NIEPOWTARZALNY TANIEC. CAŁKOWICIE PODDANY
WOLI WIATRU, A JEDNAK CZARUJĄCY, PIĘKNY,
DELIKATNY.

MYŚLĘ O TYM, ŻE WŁAŚNIE TACY POWINNISMY BYĆ W
SWOJEJ WIERZE. PODDANI JEGO WOLI, NIEZALEŻNIE
OD TEGO, W JAKIE MIEJSCE ZOSTANIEMY
OSTATECZNIE POSTAWIENI, WYKORZYSTUJĄC SWÓJ
CZAS NA ZROBIENIE CZEGOŚ WYJĄTKOWEGO. KAŻDY
NA SWÓJ WŁASNY SPOSÓB.

MOŻE BÓG PATRZY NA NAS I NASZE ŻYCIA TAK, JAK
MY NA TE PIERWSZE PŁATKI ŚNIEGU, W NIEMYM
ZACHWYCI NAD ICH KRUCHOŚCIĄ?

Drogi Czytelniku,

oddaję w Twoje ręce wyjątkowy "kalendarz adwentowy" - książkę, która przez kolejne 24 dni przeprowadzi Cię przez refleksje na temat Bożej miłości. Celem tej drogi jest Chrystus.

Jeśli kiedykolwiek miałeś do czynienia z kalendarzem adwentowym, wiesz, że ostatnie okienko jest „najważniejsze”... Tu nie ma takiego podziału. Ważny jest cały proces. Przejście przez niego pozwoli Ci przygotować się nie tyle na narodziny Jezusa (które przecież miały już miejsce ponad 2000 lat temu), ale na własne nowonarodzenie z Ducha, które przemieni Twoje życie. A jeśli już jesteś osobą zrodzoną jako Dziecko Boże, niech te przemyślenia pomogą Ci w budowaniu Twojej wyjątkowej, codziennej relacji z Panem.

Dopełnieniem tej książki jest miejsce na Twój wzrost. Pobudź swoje serce i zapisz na ostatnich kilku stronach refleksje, jakie wywołały obecne tu teksty.

Wydrukuj tę książkę, czytaj ją na czytniku, smartfonie czy laptopie. Niech będzie Ci z nią wygodnie. Niech stanie się częścią Twojej trochę-ponad-trzytygodniowej codzienności. Modlę się, by wzbudziła w Tobie szereg uczuć, ale przede wszystkim, żeby obudziła prawdziwy głód przebywania z Bogiem.

Nasz Bóg się narodził, alleluja!

Nasza Nadzieja zesła z Nieba na Ziemię.

Nasz Pan, Jezus Chrystus, prawdziwy i żywy Bóg, chce mieć z Tobą intymną, bliską relację.

Oddaj mu najbliższe 24 dni i... Resztę swojego życia.



1 grudnia.

Nie lubię religijności.

W swoim codziennym życiu staram się unikać jej, bo nigdy nie dawała mi nic dobrego w Bożym rozumieniu tego słowa - nic przynoszącego życie.

Jednak pomimo to decyduję się na bardziej świadome uczestniczenie w czasie Adwentu, nie dlatego, żeby dołożyć swoją cegiełkę tam, gdzie inni mogą ją zobaczyć i mnie za nią pochwalić.

Dlatego, że w tym roku to mój osobisty hołd dla wielu chrześcijan, którzy z powodu prześladowań, nie mogą otwarcie celebrować ani Adwentu, ani świąt Bożego Narodzenia, ale robią to w swoich podziemnych kościołach, narażając życie.

Niedawno poznałam człowieka, który z powodu Jezusa spędził w chińskich więzieniach w sumie 10 lat. Brat Yun, który swoją historię opowiedział w książce „Człowiek z Nieba”, pokazał mi, jak wiele my, wierzący ludzie z (tego innego trochę, ale jednak) Zachodu, mamy szczęścia, że możemy sięgnąć po swoją Biblię w swoim domu, mieć swój kościół, otwarcie rozmawiać i słuchać o Bogu.

Spójrz w stronę prześladowanych chrześcijan, zobacz, przez co przechodzą dla Chrystusa i zastanów się – czy tym bardziej nie powinnaś docenić swojego Adwentu, swoich świąt?

Jestem zdania, i moje serce bardzo mocno mnie o tym przekonuje, że każde okoliczności i święta przynoszące chwałę Jezusowi warto przynajmniej mieć w pamięci.

A patrząc na prześladowany kościół w wielu miejscach naszego świata, nawet tym bardziej warto celebrować je, skoro jeszcze wciąż mamy taką możliwość.

Doceń swój Adwent.

Zanim Bóg zmartwychwstał, narodził się.

I ta chwila — nie ważne, w którym miesiącu naprawdę miała miejsce — była początkiem naszej nadziei na wieczność i potoku niekończącej się łaski.

Ten czas jest symboliczny. Nadpisany na pogańskich zwyczajach. Zupełnie nie obowiązkowy dla żadnego z chrześcijan, podobnie jak obchodzenie świąt.

A jednak, zwłaszcza w dzisiejszym świecie, tak ważny jako pretekst, żeby w naszej zwyczajnej codzienności skupić swoje myśli wokół Jedyne Boga.

Niezależnie od tego, jak i czy obchodzisz swój Adwent, o ile działasz w zgodzie z Bogiem i Jego wolą dla Twojego życia — masz najlepszy możliwy kierunkowskaz.

2 grudnia.

Miłość Boga zawsze jest blisko.

On zawsze otacza Cię swoimi ramionami, przenika Twojego ducha.

Jego miłość trwa, Bóg nigdy nie wciska przycisku „pauza”.

W Biblii mówi:

„Bo choćby rozstąpiły się góry i zachwiały pagórki, moja (wierna i niezłomna) miłość nie opuści cię, a moje przymierze pokoju nie zniknie.” (Izajasz 54:10)

Te słowa to nic innego, jak powiedzenie Ci -
cokolwiek się stanie, cokolwiek zrobisz, zawsze czekam na Ciebie z otwartymi ramionami.

Nie ma rzeczy za dużej dla Boga.

Nie ma momentu dla Niego nieodpowiedniego.

W każdej chwili możesz powiedzieć:

Już jestem. Ufam Ci. Panie.

Daj mi łaskę, żeby zobaczyć każdy przejaw Twojej miłości w moim życiu.

W imię Jezusa, amen.

3 grudnia.

Jeden z moich ulubionych fragmentów Biblii mówi: „Serce człowieka obmyśla swe drogi, ale Pan kieruje jego krokami” (Przysłów 16:9).

Jest w tych słowach wszystko, czym, według mnie, jest wiara. Wszyscy mamy swoje plany i marzenia, swoje drogi. Jednak to Bóg kieruje naszymi krokami, wie, jaki jest ich cel.

Mamy wolną wolę, więc to my podejmujemy decyzję, co chcemy (z)robić w swoim życiu.

Bóg może pomóc nam przejść przez drogę, jaką wybierzemy, jeśli tylko Mu zaufamy - i nada jej znaczenie.

Wyobraź sobie statek na morzu.

Wiesz, gdzie chcesz nim dopłynąć. Wiesz, że jest ci potrzebny statek, bo sam nie masz na tyle siły, żeby dotrzeć do brzegu. Ale kompletnie nie znasz się na sterowaniu statkiem.

Bóg zna kierunek, jaki obrało twoje serce.

Daj Mu pokierować statkiem tak, żeby żadne przeciwności nie miały znaczenia.

Nie musisz znać dokładnego celu podróży, wystarczy wyruszyć w drogę.

Zaufaj, że ten, który stworzył świat, który stworzył ciebie - znał przeznaczenie twojego życia jeszcze zanim uformował cię w łonie matki (Jeremiasza 1:5).

Daj mu się do tego celu doprowadzić.

4 grudnia.

Dziś, zdecydowanie bardziej niż w ostatnich dniach, znajduję Boga w najmniejszych rzeczach.

W promieniach słońca, rozgrzewającym moje policzki.

W leniwej ciszy przedpołudnia na obrzeżach miasta.

W porannej modlitwie z mężem.

W uśmiechu córki.

Przepętnia mnie dziś to poczucie, że On tu jest.

Tak samo realny i obecny, jak wszystko, co widzę, choć niewidoczny dla oka.

Wiem, że jest, tak samo, jak mam pewność, że istnieje ten ptak, którego ćwierkanie słyszę z oddali.

Bóg jest dla mnie w tym najmniejszym podmuchu wiatru.

Jest nim. Przepętnia wszystko, co mnie otacza.

Jego obecność jest żywa, przenikliwa, pewna.

Kocham Go i wiem, że On też mnie kocha.

Dziękuję Ci Boże, że otaczasz mnie i mój dom opieką, czuwasz nad każdym moim krokiem.

Jestem niesamowicie wdzięczna za życie, jakie mi dałeś i ludzi, których postawiłeś na mojej drodze.

Dziękuję Ci za swobodę modlitwy, za jedzenie na moim stole, komfort życia w świecie, gdzie dla wielu nawet Twój powszedni chleb jest luksusem.

Wiem, że żadnemu Twojemu dziecku Go nie zabraknie.

Dziękuję, że ze mną jesteś, że pamiętałeś o mnie, że upomniałeś się o mnie we właściwym momencie.

5 grudnia.

Kiedy jesteś słaby, bezsilny, kiedy nie masz ochoty na kolejny dzień i jego problemy...

Kiedy już nie potrafisz być dobrym, ani nawet byle jakim, partnerem czy rodzicem...

Kiedy nie umiesz spojrzeć na męża czy żonę z miłością...

Kiedy myślisz, że jeszcze jedna minuta zabawy z dzieckiem jest ponad twoje siły...

Kiedy zniecierpliwienie bierze górę i zamiast spokoju, gotuje się w tobie złość...

Kiedy to, co masz zrobić, nie motywuje cię, a raczej sprawia, że chcesz zakopać się pod kołdrę i przespać ten czas...

Kiedy masz najzwyczajniej dość...

Bóg jest tuż obok.

Jezus przychodzi w te złamane, puste miejsca ze swoją ewangelią. Jest jak złoto w starej, japońskiej sztuce kintsugi, które wypełnia każdą szczelinę twojego zranionego i zmęczonego codziennością serca.

Mówi ci o nadziei, o odpoczynku w Jego obecności.

Zaprasza cię do swojego stołu, do stołu, przy którym każdy ma własne miejsce.

Do stołu, przy którym jesteś jednocześnie członkiem rodziny, jak i gościem honorowym; do stołu, na który nie musisz donosić przygotowanego własnymi rękami jedzenia.

Kiedy jesteś najsłabszy, kiedy najbardziej potrzebujesz Jego mocy, kiedy czujesz się pokonana przez wszystko, przez swoją zwykłą codzienność, z wszystkimi jej prawdziwymi i wątpliwymi urokami — On czeka, by odnowić twojego ducha, by orzeźwić go wodą życia.

Przyjdź do Niego, nie w wyszukanych słowach, a w prostych gestach. Połóż głowę na Jego ramieniu.

Poczuj Jego obecność.

Daj Mu być w twoich najbardziej nieistotnych problemach codziennego życia, żeby wtedy, kiedy będziesz potrzebować Go znacznie bardziej niż dziś, wiedział, że to ty — przecież zawsze Go potrzebowałeś.

6 grudnia.

W modlitwie, którą podyktował uczniom Jezus, prosimy o chleb powszedni.

Nie o najlepszy chleb na świecie.

Nie o najwspanialszą ucztę.

Nie o coś nieosiągalnego.

Bóg chce być dla nas chlebem powszednim.

Codziennym, zwykłym, ale obecnym, a nie odświętnym.

Czymś, czego zawsze i wszędzie potrzebujemy, żeby przeżyć, a nie tym, co jest tak dobre i wyjątkowe, że aż odległe.

Kiedy przestaniesz wplatać w relację z Ojcem jakąkolwiek religijność, zobaczysz, że kawa z Pismem Świętym na twojej własnej kanapie może dać ci więcej niż jakiegokolwiek nauczanie.

Zobaczysz, że Bóg nie potrzebuje ciebie w specjalnym wydaniu, w ładnej sukience czy koszuli, bardziej niż w dresie.

Zobaczysz, że wszystko, o co powierzchownie się starasz i o co próbujesz zadbać — czy to o „czystość” serca, czy o nieznaczące gesty — nie ma dla Niego najmniejszego znaczenia.

Nie zasługujesz na Jego uwagę bardziej, kiedy dbasz o cokolwiek, co ludzkie.

Wygląd.

Strój.

Dobre uczynki.

Dobry sposób modlenia się (skąd to się w ogóle wzięło?).

Bóg mówi, żeby przede wszystkim szukać Królestwa Bożego — Bożego, a nie ludzkiego.

Nic, co dokłada cegiełkę do pozorów i buduje w tobie poczucie, że jesteś teraz „bardziej” lub „lepiej”, nie pochodzi od Boga i nie jest dla Boga.

Wyjdź w końcu z tej mentalności, przestań wierzyć w to, że jakakolwiek rzecz jest w stanie sprawić, że będziesz bardziej godny przebywania w Jego obecności.

Nie musisz nic robić. Po prostu bądź i nakarm się powszechnym chlebem, którym jest Jezus.

Jeśli On chce być czymś tak zwykłym dla Ciebie, dlaczego uważasz, że ty musisz być dla Niego czymś najbardziej specjalnym?



7 grudnia.

Usłyszałam kiedyś, że wdzięczność jest jedną z najsilniejszych mocy działających w kosmosie. Że wystarczy obudzić ją w sobie i wypuścić, najlepiej w medytacji, by zaczęła działać i odmieniać nasze życie.

Teraz, z perspektywy osoby wierzącej, wiem, że wdzięczność ma sens tylko, kiedy jest kierowana ku Bogu — jedynej, absolutnej mocy sprawczej, która działa zawsze na naszą korzyść i zawsze w miłości.

Widzisz, na tym świecie i poza nim rzeczywiście działają różne siły, ale nie wszystkie działają dla nas przez Boga, za to wszystkie, odpowiednio zachęczone, mogą działać dla Ciebie. Różnica jest taka, że wszystko, co nie pochodzi ze światłości pochodzi z ciemności, a wdzięczność skierowana w ciemność przynosi jedynie jeszcze więcej mroku.

Znam osoby, które ciągle poszukują czegoś, co da im jeszcze więcej spełnienia, jeszcze większy dobrobyt, jeszcze większe poczucie bezpieczeństwa, a przede wszystkim — szczęścia. Kupują kamienie i talizmany „na szczęście”, noszą medaliki i zaklinają nimi różne rzeczy w swojej rzeczywistości. Spalają szatnię, by oczyścić coś z negatywnej energii, nie mając pojęcia o tym, jak i w czym była wykorzystywana pierwotnie. Modlą się wyuczonymi regułkami, które nie mają odbicia w Biblii.

Ciągłe poszukiwanie ma efekt kuli śnieżnej, z jednej rzeczy wpada się w drugą, z drugiej w kolejną... Jeszcze więcej rytuałów, ćwiczeń, medytacji, słów, formułek i fałszywych modlitw, które dają chwilowe poczucie ulotnego szczęścia i pozornego uduchowienia.

Świat duchowy jest jednak tak ogromny, że nie dotykamy go nawet w kilku procentach, ale nasze pragnienie się wzmacnia, nasza potrzeba rośnie, chcemy więcej i więcej...

Są moce, które nie pochodzą od Boga, nawet, jeśli ładnie wyglądają i kuszą obietnicami.

Są drogi, które nigdy nie prowadzą do nikąd, a pozwalają jedynie na krążenie w ciemności, sprawiając wrażenie, że gdzieś zmierzają.

Siły zła są niepozorne. Po ludzku miłe. Przyjemne. Trudne do rozpoznania.

„Nie powinno was to dziwić. Skoro sam szatan podszywa się pod anioła światłości, również jego wysłannicy udają, że czynią to, co prawe. W końcu jednak spotka ich kara, na jaką zasłużyli.” (2 Koryntian 11:14-15)

Zanim to jednak nadejdzie, strzeż swojego serca. Zaufaj Bogu, że On jest wystarczający. Żadne rzeczy nie dodadzą ani nie odejmą Mu mocy. Nic nie spowoduje, że będzie bardziej Bogiem. Nic nie sprawi, że „lepiej” Cię wysłucha. On zawsze słucha.

Tylko, czy Ty na pewno słyszysz Jego głos, kiedy mówi, prosto do Twojego serca: „Zostaw to, dziecko”?
Czy chcesz Go wtedy słyszeć?

8 grudnia.

Jesteś cudem, stworzonym przez jedyne Stwórcę.
Kroplą w oceanie, małą częścią niezwyklej całości.
Nie zapominaj, że skoro On powołał Cię do życia, a tylko On ma taką moc, to znaczy, że masz tu swój cel, swój plan, swoje miejsce.

Nie jesteś przypadkiem, wynikiową ślepych zdarzeń.
Jesteś postawiony tu z Jego woli, zbudowany przez Jego ręce, wypełniony Jego Duchem, a jak mówi Pismo Święte:
„Ten (Duch), który jest w was, jest większy niż ten, który jest na świecie.” (1 Jana 4,4)

W tym samym rozdziale Jan nawołuje do tego, żeby badać duchy, czy są z Boga.

Mam do Ciebie dziś pytanie: czy na pewno sprawdzasz duchy w Twoim życiu?
Czy idziesz za Słowem Boga, czy za tradycją, religią, światem?
Czy słuchasz przede wszystkim Jego głosu, czy głosów nauczycieli, kaznodziei? Czy naprawdę masz Jednego Boga w swoim życiu?

Usłyszałam gdzieś ostatnio, że nieznajomość prawa nie zwalnia z wypełniania go.
Tak samo nieznajomość Słowa Bożego nie zwalnia ciebie ani mnie z życia nim.

Możemy się tłumaczyć, że wyrosliśmy w takiej, a nie innej kulturze, że kierujemy się taką, a nie inną tradycją, że takich, a nie innych rzeczy, zostaliśmy nauczeni, że modlimy się tak, a nie inaczej, że korzystamy z różnych przedmiotów ku temu,

bo tego wymaga nasza *religia*, że stawiamy przed Bogiem różnych pośredników poza Jezusem, bo przecież tak się robi, bo to znane, nawet miłe trochę...

Tylko czy Bóg rzeczywiście właśnie to przekazał nam w Biblii? Jeśli wierzysz, że ta księga to natchnione i prawdziwe Słowo Boga, wróć do niej i sprawdź, czy to, na czym opierasz swoją wiarę, to nie fałszywe duchy.

Bóg dał ci odpowiednie narzędzia do weryfikacji — swoje Słowo i twoje serce.

„(...) badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na świat.” (1 Jana 4:1)

9 grudnia.

Bóg jest wierny.

Nawet w tych małych rzeczach.

Nawet w tych niezauważalnych chwilach.

Nawet w tych momentach, kiedy wydaje nam się, że już Go nie ma, że odwrócił wzrok, albo kiedy to my odwracamy się do Niego plecami.

On nigdy nas nie zawodzi.

Za to my Jego... No cóż.

Kiedy piszę, że Bóg jest wierny, mam na myśli coś więcej niż obecność.

Mam na myśli zawsze spełnione obietnice, wysłuchane modlitwy, działanie ku twojemu i mojemu dobru w zgodzie ze swoim, jedynym słusznym, planem.

Twój Bóg chce twojego szczęścia,

spełnienia,

zdrowia,

miłości,

radości,

uleczonych ran,

wolności,

dobrobytu.

Nie wiem, czego dziś potrzebuje twoje serce, ale jeśli szukasz pocieszenia albo potwierdzenia, że, w środku zamieci zwanej codziennością, nie jesteś sam, to właśnie te słowa chcę ci przekazać:

„On jest dobry! Jego wierna miłość trwa na wieki!” (2 Kronik 5:13).

10 grudnia.

Ciemne chmury.

Jeśli widzisz je właśnie na niebie swojego życia, nie wiesz, czego się spodziewać.

Przejaśnienia, a może burzy?

Niezależnie od tego, co ma się wydarzyć za chwilę, w tym krótkim momencie oczekiwania, który jest pełen niepewności, zwróć się do Boga.

Być może Jezus nie rozgoni chmur i nie zapobiegnie burzy. Być może nie uciszy sztormu, jak zrobił to dla swoich uczniów. Być może poczujesz ciężkie krople deszczu i łez na swoich policzkach i nie odróżnisz gromów od swoich krzyków złości.

Ale przechodząc przez trudne momenty z Bogiem zawsze mamy pewność bezwzględnego bezpieczeństwa.

Ojciec rozciąga swój niebiański płaszcz, żeby cię złapać w każdym momencie.

Jego Aniołowie są gotowi cię podnieść.

Jego ręka mocno trzyma cię, żebyś się nie wyslizgnął.

Nawet, jeśli dziś widzisz nad sobą ciemne chmury... Idź.

Bóg cię wspiera.

A w Duchu Świętym masz najlepszego Pocieszyciela.

Nic na tym świecie cię nie złamie.

Idź.

11 grudnia.

Są takie rzeczy, w naszym życiu, które, podobnie jak ubrania

w szafach, gromadzą się to tu, to tam.

Trochę gniotą, trochę przeszkadzają, ale koniec końców upychamy je nieco bardziej i znów robi się miejsce na nowe niepotrzebne rzeczy.

Są niepotrzebne wspomnienia, niepotrzebne nawyki, niepotrzebne skrawki po ludziach, których znaleźliśmy i po tych, którzy nas zranili, niepotrzebne rany, a nawet niepotrzebne traumy.

Bywają też całkiem przyjemne, ale wciąż niepotrzebne rzeczy.

A może nawet tym bardziej niepotrzebne.

Są niepotrzebne przyjemności, niepotrzebne zachowania, niepotrzebne uciechy, niepotrzebne zaspokojenia wielu potrzeb (nie tylko fizycznych).

Jeśli popatrzysz na siebie z Bożej perspektywy, jako nowe stworzenie powinieneś działać duchem. Duchem, nie pamięcią, podświadomością, umysłem, a przede wszystkim, nie ciałem.

Wyobraź sobie siebie jak drewnianą matryoszkę, laleczkę, która otwiera się i ma w sobie kilka innych.

Bóg chce ciebie w czystej esencji, w postaci tego najmniejszego kawałeczka drewna, które już nie ma warstw.

Pismo Święte mówi o tym, że kiedy staniemy przed Bogiem, oczyści nas w ogniu. Wydobędzie z nas czyste złoto. Zostanie tylko to, co naprawdę wartościowe.

Z czym wejdiesz do Królestwa Bożego?

Czy, jeśli dziś stanąłbyś przed Panem, miałbyś się czym pochwalić? Czy twoje życie wydało dostatecznie dużo owoców ku Jego chwale? Czy zainwestowałeś swój talent, czy go zakopałeś? Czy rzeczywiście żyjesz duchem, a nie ciałem?

Biblia mówi, że każdy z nas, nawróconych, wejdzie do Królestwa. To nasz pewnik. Jednak Bóg rozdzieli miejsca i odpowiedzialność w swoim Królestwie według tego, co dla Niego zrobiliśmy.

To nie dobre uczynki będą miarą, lecz bycie „gorącym”. Zasiwanie ziaren i zbieranie plonów. Owocowanie.

Oczyszczenie, nawet w ogniu, wydobywa to, co najcenniejsze. Daje szansę na nowy start. Daje ci czystą kartę.

Jeśli wciąż masz za dużo niepotrzebnych rzeczy, które nosisz, które obciążają twój duch i zanieczyszczają go w działaniu dla Pana, daj Mu pozbyć się tych rzeczy. On wie, jak.

Oddaj Mu wszystko, podaruj każdą sferę swojego życia, wszystko w twoim myśleniu i w ciele. Czysty, nawet całkowicie nagi i bezbronny, jesteś dla Boga wart najwięcej. Pomódl się dziś od uwolnienie ze wszystkiego, co cię ogranicza i nie pozwala ci chodzić w Duchu Świętym.

Pora na porządkowanie w szafie życia.
Nie ma już wiele czasu.

12 grudnia.

Twój Bóg jest pełen miłości.

Jego Głos jest łagodny.

Jego plan dla ciebie jest niezawodny.

Jego ręce są pewne i bezpieczne.

Jego serce ożywia, wprawia w ruch cały wszechświat.

Jego wola zawsze jest właściwa.

Nie zawsze rozumiem Jego działanie.

Są takie chwile, a nawet dni, kiedy świadomie „zawieszam” naszą relację. Kiedy muszę się wycofać, pomyśleć, zupełnie jak w związku — dać sobie czas. Przeczekać.

Jego miłość wtedy trwa. Czuję jej ciepło, jej obecność, gdzieś niedaleko.

Mam wrażenie, że miłość Boga to ciągle oczekiwanie.

Czekanie na ciebie i na mnie, na wspólną rozmowę przy kawie, wyglądanie przez okno na wschód słońca, milczenie w swoim towarzystwie.

Wszehmocny Ojciec oczekuje na nas, a Jego serce raduje się na myśl o wieczności w towarzystwie swoich dzieci.

Jesteśmy dla Niego cenni, choć do niczego Mu nie potrzebni. Jesteśmy przez Niego ukochani, choć nie mamy Mu do zaoferowania nic, czego już by nie miał. Jesteśmy obiektem Jego zainteresowania i troskliwej miłości, choć nigdy nie będziemy w stanie kochać Go tak samo doskonale, jak On nas.

Jego Miłość ciągle mnie zachwyca. Jego czekanie na mnie zawsze mnie wzrusza. Jego pewność, że jestem warta tego wszystkiego ze strony Stwórcy Nieba i Ziemi, jest bezcenna.

Niezależnie od tego, co świat mówi ci dziś o tobie, jak bardzo chwieje się twoje poczucie wartości ani co widzisz patrząc na siebie w lustrze — jesteś ukochanym dzieckiem Króla. Jesteś Jego oczekiwanym Dziedzicem, oczekiwaną Dziedziczką.

Jesteś częścią Jego bezkresnej przyszłości w wieczności.

Zacznij patrzeć na siebie oczami Ojca.
Niech Jezus pokaże ci prawdę o tobie.

13 grudnia.

Jeśli czujesz się dziś mniejszy niż cząsteczka pyłu...

Jeśli masz w sercu ból, zamiast radości...

Jeśli dosłownie nic w twoim życiu się „nie klei” i nie widzisz sensu, żeby iść dalej...

Jeśli w lustrze widzisz człowieka, który nie zasługuje na nic dobrego...

Jeśli twoja dusza jest złamana...

Jeśli masz ochotę uciec z własnej codzienności...

Jeśli nie masz siły na bycie sam na sam ze swoimi myślami...

Jeśli nie masz ramienia, na którym możesz się wyplakać...

Jeśli czujesz, że nic nigdy nie zmieni się na lepsze...

Jeśli na myśl o kolejnym dniu czujesz ucisk w żołądku...

Jeśli gdzieś w okolicy serca masz ciągle duszący strach...

Jeśli wszyscy cię zawiodą...

Jeśli masz mnóstwo znajomych, ale żadnych prawdziwych przyjaciół...

Jeśli twoim życiem nie rządzą ty, ale uzależnienie, choroba, grzech...

Jeśli nie wyobrażasz sobie, że możesz realnie zmienić swoje życie...

Jeśli zamartwiasz się problemami codzienności...

Jeśli w swoich oczach nie widzisz już radości, a twoje usta nie pamiętają prawdziwego uśmiechu...

Jeśli zapomniałeś, co znaczy być zakochanym...

Jeśli czujesz, że utknąłeś w miejscu...

Jeśli masz poczucie, że wszyscy inni mają to, czego ty pragniesz...

Jeśli kiedykolwiek schowałeś swoje marzenia do szuflady, bo wydarzyła się rzecz zwana „życiem”...

Jeśli znów zaczęłaś dzień kłótnią z ukochaną osobą...

Jeśli małe rzeczy wyprowadzają cię z równowagi...

Jeśli czujesz niemoc...

Jeśli, po prostu, dziś nie jest „twój dzień”...

Chcę Ci powiedzieć, że...

- Bóg otrze każdą łzę z twoich oczu. „Nie będzie więcej śmierci, ani smutku, ani płaczu, ani bólu. Wszystko to przeminęło wraz ze starym światem.” (Apokalipsa 21:4)
- On dał ci Ducha Świętego, żeby wypełnił twoje serce Bożą miłością. (Rzymian 5:5)
- Stwórca Wszechświata cię kocha!

„Ty sprawiłeś, że myślę i czuję, Utkąłeś mnie w łonie mej matki. Dziękuję. Dopracowałeś mnie w każdym szczególe. Cudowne są Twoje dzieła — I moją duszę znasz dokładnie. Żadna moja kość nie uszła Twej uwadze, Choć powstawałem w ukryciu, Tkany w głębiach ziemi.

Twoje oczy oglądały mnie w łonie, Na swym zwoju spisałeś me dni, Zaplanowałeś je, zanim którykolwiek zaistniał.” (Psalmy 139:13-16)

Jesteś cenny.

Żadne okoliczności nie zmienią miłości Ojca do ciebie.



Wdzięczność

14 grudnia.

Kiedy sama przekonałam się, czym jest Boża łaska, moje życie zmieniło się o 180 stopni.

Jego łaska to nie jest coś, na co możesz wpłynąć albo co możesz zmienić. Bóg zawsze upomina się o ciebie, powołuje cię, wyciąga do ciebie rękę.

Łaska, jaką cię obdarza, jest tylko i wyłącznie Jego decyzją. Wynika tylko z Jego woli. Łaska Ojca jest nieporównywalna z niczym. Jest jak źródło, które nie ma końca.

Łaska to pełnia.

Doświadczyłam jej wiele razy.

O wiele więcej niż na to zasługiwałam.

Bóg okazuje nam łaskę, która zawsze jest jednocześnie miłością, łaskę, która zawsze jest bezkresną cierpliwością, łaskę, której nikt z nas nie jest i nie będzie godny.

Jego łaska nie ustaje.

W angielskich tłumaczeniach Biblii znajdziemy wyrażenie „grace upon grace”.

„Bo z pełni Chrystusa wszyscy otrzymaliśmy, łaskę za łaską.”
(Jana 1:16)

Kiedys studiowałam ten fragment Pisma i przeczytałam coś, co przemówiło do mojej wyobraźni - kiedy uwierzymy w Jezusa i Jego zmartwychwstanie, kiedy uznamy Go za Boga, łaska staje się czymś na wzór wieży z klocków czy kamieni. Dostajemy jedną łaskę za drugą, mamy swój własny „stosik”, który tylko rośnie.

Jego łaska nieustannie płynie, wpływa do każdego zakamarka naszego serca, wlewa się w każdą sferę naszego życia.

Bóg Ojciec, Tata, Stwórca - jakkolwiek chcesz Go nazywać - chce, żebyśmy czerpali z obfitości Jego błogosławieństw, żebyśmy już nigdy nie wątpili, że Jego łaska jest zawsze obecna, że jest na wyciągnięcie ręki.

Łaska zawsze jest.

Przyjmij ją.

Zaufaj Mu.

Wiara to pełne zaufanie, że ty, właśnie ty, jesteś odbiorcą tego, co Bóg już dla ciebie ma.

Bóg ma już w ręku kolejną łaskę dla ciebie.

Czeka, by położyć ją na twoim „stosiku”.

Czy masz wiarę?

PS. Łaska to nie to samo, co spełnianie marzeń.

15 grudnia.

Ratuj to wszystko, co wydaje się nie do naprawienia.
Zbierz rozsypane kawałki i zanieś je przed Krzyż.
Podnieś się z kolan, bo nawet jeśli one boleśnie przypominają o godzinach modlitw, to musi poruszyć się przede wszystkim twoje serce.

Bez nawet małego drżenia w środku,
bez delikatnego jak trzepot skrzydeł motyla ruchu w głębi twojego ducha,
bez prawie niezauważalnej iskierki budzącego się nowego ŻYCIA, nie ma owocu.

A jeśli go nie ma, bo nie ma Siły wprawiającej wszystko w ruch, twoje życie może wydawać się puste i nieukierunkowane.

Czasem musisz przestać się modlić, żeby zauważyć, co robisz źle.

Czasem musisz przestać mówić, żeby rzeczywiście coś usłyszeć.
Czasem musisz, po prostu, zrobić coś inaczej niż zwykle, jeśli to, co robisz, prowadzi do nikąd.

Ratuj swoje serce i strzeż go „czujniej niż wszystkiego innego”.
(Przysłów 4:23)

W nim jest źródło twojego życia, wiecznego życia, pełnego życia, życia obfitującego w błogosławieństwa, życia w zależności od Ojca.

Jeśli musisz, określ na nowo znaczenie słowa „tata”. Schowaj wszystko, co splamiło to słowo w twoim życiu. Zachowaj i wyciągnij tylko to, co dobre. A później dodaj do tego morze bezgranicznej miłości i pomnóż przez nieskończoność Nieba.

Bóg Ojciec chce się tobą zaopiekować.

Chce cię obdarowywać wszystkim, czego potrzebujesz.

Chce, żeby wszystkie sfery twojego życia, a zwłaszcza te, których tak kurczowo się trzymasz, były zależne od Niego.

Wtedy i tylko wtedy, nie będziesz już czuć, że czegoś ci brakuje. On nada kierunek twoim krokom (Przysłów 16:9) i nie pozwoli ci upaść. On wie, w jakim celu stworzył świat z miejscem przygotowanym specjalnie dla ciebie. Wie, jaki jest plan dla twojego istnienia.

Jeśli myślisz, że jesteś „tylko” kimś, że robisz „tylko” coś, że żyjesz „tylko” jakoś -
ratuj się.

Jego serce chce dać ci pełnię zbawienia, sensu i być dla ciebie źródłem nowego życia.

„Wtedy właśnie przyszła tam po wodę pewna Samarytanka. Jezus poprosił ją: —Możesz dać Mi się napić? (...) —Panie, przecież nie masz nawet czym zaczerpnąć wody, a studnia jest głęboka. Skąd więc weźmiesz tę wodę życia? (...) —Każdy, kto pije tę wodę, po jakimś czasie znowu będzie mieć pragnienie—odrzekł Jezus. —Ale kto napije się mojej wody, już nigdy nie będzie spragniony. Wręcz przeciwnie! Moja woda wytryśnie z niego i stanie się źródłem życia wiecznego. — Panie, daj mi więc tej wody—poprosiła kobieta—abym już nie była spragniona i nie musiała przychodzić do tej studni.”
(Jana 4:11-15)

Jego Krzyż to Twój ratunek.

16 grudnia.

Boże, Twoja chwała nie ma granic i nie ma sobie równych. Masz moc, żeby stwarzać i choć stworzyłeś cały Wszechświat, na nowo stworzyłeś też mnie i moje serce.

Skruszyłeś to, co martwe i tchnące życie tam, gdzie go nie było.

Chcę widzieć Cię w każdym fragmencie mojej codzienności, tam, gdzie wkrada się zmęczenie i nijakość, tam, gdzie nie ma nadziei na więcej.

Pozwól mi patrzeć swoimi oczami na ludzi, na świat, na Twoje stworzenie.

Pomóż mi dostrzegać nie rysy na szkle, ale przebliski Twojej doskonałości w innych.

Daj mi chodzić w Twoim Duchu, Panie, kieruj moimi krokami.

Nie chcę szukać miejsca dla siebie w świecie, który nie jest moim domem.

Nie tutaj chcę pasować, ale do Twojego Królestwa w Niebie.

Chcę, by świat był dla mnie niewygodny, chcę czuć go jak niewygodne buty na stopach albo jak gryzący, wełniany sweter.

Chcę zawsze patrzeć w górę.

Pozwól mi chować swoje zdanie do kieszeni, nie doszukiwać się wytłumaczeń rzeczywistości i nie dopytywać.

Pomóż mi przyjmować Twoją prawdę, taką, jaka ona jest.

Zabierz mnie falą swojej Miłości z mojego miejsca pustki i złamania, nie chcę już walczyć.

Przeczytałam dziś, że choć statek zawsze jest najbardziej bezpieczny przy brzegu, nie po to został stworzony.

Panie, niech Twoje ramiona postawią mnie tam, gdzie Ty mnie chcesz.

Chcę działać w miejscu, do którego Ty mnie powołałeś, w sposób zgodny z Twoją wolą.

Chcę żyć życiem, które dla mnie stworzyłeś.

Chcę słyszeć Twój głos, zamiast swojego, zamiast głosu świata.

„Moje owce słuchają mojego głosu, Ja je znam, a one idą za Mną. Ja też daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Mój Ojciec, który mi je dał, przewyższa wszystkich i nikt nie zdoła ich wydrzeć z ręki mego Ojca.” (Jana 10:27-29)



17 grudnia.

Panie, modłę się, żebym zawsze stała w Twoim duchu.
Przychodzisz jak fala spokoju, zalewasz moje serce ciszą.
Zabierasz natłok myśli i kołatanie w piersi.
Wypełniasz mnie pokojem, którego nie potrafię zrozumieć.

Jesteś tak dobry, Ojcze.

Zabierz ode mnie pychę, dumę, waleczność.
Odrzuć ode mnie wulgarność i emocje, które zakłócają
przekaz.

Obudź we mnie łagodność, która jest hojna dla innych, otwórz
mnie na słowo poznania, żebym zawsze wiedziała,
po jakiej stronie się opowiadam.

Chcę być jasna, chcę świecić Twoim światłem.

Daj mi promienną twarz i oczy, które widzą.
Ducha, który przebija przez skórę Twoim blaskiem, jak
żarówka zawinięta w papier.

W imię Jezusa Chrystusa, Twojego ukochanego Syna, mojego
Boga, w mocy Ducha Świętego, mówię do Ciebie: „Tato.”

Wyciągasz do mnie rękę, zanim pomyślę, żeby sięgnąć do
Twoich ramion.

Jesteś dobry, Ojcze.

Dziękuję Ci za to, że pozwalasz mi poznać, czym jest prawdziwa miłość troskliwego Taty. Choć tu czuję zaledwie posmak Twojego rodzicielstwa, wiem, że czekasz, aż będę mogła Cię prawdziwie poznać.

Dałeś mi nowego ducha z wpisaną definicją ojcowskiej miłości. Wyrzyłeś we mnie obietnicę wieczności.

Jak wspaniały jesteś, Panie.

„Jedynie w Bogu jest ucieszenie mej duszy, Jemu zawdzięczam zbawienie, Tylko On mą opoką i moim wybawcą, Moją twierdzą — dlatego nic mną nie zachwieje. Jak długo będziecie wygrażać człowiekowi? Wy wszyscy, którzy chcecie jego zguby, Jesteście pułapką jak przechylona ściana, jak mur na wpół przewrócony. Bo myślę tylko o tym, jak zdeptać ludzką godność, Chętnie korzystają z kłamstwa, Ich usta zawsze skore są do życzeń szczęścia, Wnętrze zaś kryje przekleństwa. Sela. Jedynie w Bogu ucisz się, ma duszo! W Nim źródło mojej nadziei, Tylko On mą opoką i moim wybawcą, Moją twierdzą — i nic mną nie zachwieje. Na Bogu opiera się moje zbawienie, w Nim ma nadzieja chwały, On gwarantem mej mocy, On moim ratunkiem — Ufaj Mu, Jego ludu, zawsze i we wszystkim, Wylewaj przed Nim to, co ci leży na sercu — Bóg bowiem jest naszą ucieczką! Sela. Ludzie natomiast są tylko tchnieniem, Ich wiarygodność jest złudna, Na wadze podnoszą się w górę, Razem wzięci są mniej pewni niż mgła.” (Psalmy 62:2-10)

18 grudnia.

Budzę się rano, a Ty jesteś.

Zamykam oczy wieczorem, a Ty dalej czuwasz.

Jesteś w każdej minucie, w każdej sekundzie i w każdej jednostce czasu, której nie umiem nazwać.

Jesteś obecny zawsze, a Twoja obecność wypełnia wszystko.

Nie umiem oddać słowami miłości, którą czuję, bo nie znam takiej miłości w świecie, który umiem pojąć rozumem.

Twoja miłość przenika świat wokół, każdą komórkę mojego ciała, dotyka duszy, budzi serce do życia, wzmacnia coś na kształt głodu — dziwne pragnienie, które ściska mnie od środka i splątuje w supeł moje wnętrze.

Twoje uczucie sprawia, że czuję wolność, której nie umiem pojąć. Jakby bezgraniczna wolność multiplikowała się w nieskończoność.

Jakby ta wolność miała swoje odbicie w wieczności.

Przy Tobie i dzięki Tobie wiem, że nic nie muszę.

Choć wszystko mogę, nie wszystko chcę.

Mam możliwość wyboru, bez ciężaru kary nawet za najgorszy z nich.

A jednak w tej wolności chcę zawsze wybierać to, co podoba się Tobie.

Proszę, daj mi siłę, żebym zawsze patrzyła najpierw na Ciebie.

Jesteś tu i byłeś, od zawsze.

Bez Ciebie nic nie istnieje, a z Tobą wszystko żyje
w największej pełni.

Nigdy Cię nie brakuje, nigdy się nie odwracasz, nigdy nie
przystajesz mnie szukać.

Jesteś doskonałym Bogiem, a mimo to, Twoje serce cieszy
się ze mnie — niedoskonałego stworzenia, małego
robaczka, cząsteczki pyłu — jak z ukochanego dziecka, na
którego powrót do domu długo czekałeś.

Nie wiem, jak Ci dziękować, że się o mnie upomniałeś, Panie.

Niech w moim życiu dzieje się Twoja wola, bo Ty widzisz
wszystko i nic nie jest przed Tobą zakryte.

Kocham Cię, Tato.

19 grudnia.

Bóg jest dobry.

Bóg jest naprawdę dobry.

Dziękuję Ci, Jezu, za ludzi, których wprowadzasz do mojego życia.

Dziękuję, że cicho zamykasz drzwi za tymi, którzy nie powinni być jego częścią.

Dziękuję, że za każdym razem w rozmowie z drugim człowiekiem, bratem czy siostrą w wierze, mogę na nowo zweryfikować swoje serce.

Dziękuję Ci za to, co mi pokazujesz, co stawiasz przed moimi oczami jak obraz, który żyje i tętni kolorami.

Dziękuję Ci za to, jak często się mylę w swojej ocenie — sytuacji lub ludzi.

Jesteś Bogiem-Zaopatrzcycielem, Bogiem, który ma i daje. Bogiem, który zawsze daje nam szansę, który ma nieskończenie wielką cierpliwość do swojego stworzenia, a zwłaszcza do swoich dzieci.

Jesteś wielki, Tobie i tylko Tobie, wszelka chwała, Panie.

Dziękuję, że pomnażasz tam, gdzie wydaje się, że niczego nie ma, że pobudzasz do wzrostu tam, gdzie gleba wydaje się sucha i mało żyzna.

Dziękuję Ci za wszystkie cuda, które zobaczyłam, i o których przekonałeś moje serce.

Dziękuję Ci za wyrabianie we mnie wiary, że choćby nie miało być już żadnych znaków i cudów, choćby moje życie miało być już „zwyczajnym”, to chcę iść za Tobą.

Ty powiedziałeś do tłumów: „Jeśli ktoś z was chce Mnie naśladować, niech przestanie myśleć wyłącznie o sobie. Niech weźmie swój krzyż i idzie ze Mną. Jeśli ktoś chce wygrać życie, przegra je. Ale kto przegra życie ze względu na Mnie, naprawdę je wygra. Co z tego, że ktoś zdobędzie cały świat, jeśli po drodze zatraci życie?” (Łukasza 9:23-25)

Dziś ja stoję w tym tłumie, Panie i słucham Twojego głosu, który rozpoznaję.

Biorę swój krzyż, dla Ciebie, za Tobą, bo Ty pokonałeś go dla mnie.

Nie wiem, jak mi idzie.

Być może nawet nie zaczęłam iść, bo upadam pod jego ciężarem, albo szuram nim po ziemi, wzbijając kurz w powietrze.

Ale wiem, że z Tobą, Jezu Chryste, nie ma niemożliwego.

Kiedy Ty mnie podtrzymujesz, zawsze widzę przed sobą drogę i kierunek.

Twoja ręka pomaga mi wstać za każdym razem.

„Głaszając dobrą nowinę, nie mówimy bowiem o sobie, ale o Jezusie Chrystusie, naszym Panu. Siebie zaś przedstawiamy jako tych, którzy Mu służą. Bóg, który kiedyś rzekł: „Niech w ciemności zabłyśnie światło”, zajaśniał w naszych sercach i —dzięki Chrystusowi— dał nam zobaczyć blask swojej chwały. Ten wielki skarb został umieszczony w nas, kruchych naczyniach, aby nie było wątpliwości co do tego, że ta potężna moc pochodzi nie od nas, ale od Boga.” (2 Koryntian 4:5-7)



Miłość

20 grudnia.

Bóg nie czeka na twój upadek czy potknięcie.

Nie oczekuje na chwilę, kiedy będzie mógł cię ukarać czy patrzeć na twoje łzy.

Nie cieszy się z twojego cierpienia i nie zsyła na ciebie zła, choć narracja pt. „Bóg tak chciał”, ma się dobrze.

Ojciec chce twojego szczęścia.

Życia w pełni dostatku i błogosławieństw, życia w zdrowiu, radości, spełnieniu.

Twój smutek Go boli. Twój płacz kłuje Go w serce.

Nasz Bóg współodczuwa z nami.

Nie jest oddalonym od świata i stworzenia tyranem, który z mieczem w rękę i uśmiechem na ustach chce, byś odczuł skutki swojego upadku.

Jest blisko nas, jest Ojcem, który pragnie dać ci wszystko i pocieszyć cię w chwilach twojego złamania.

Jeśli przyjąłeś Jezusa jako swojego Zbawiciela, jeśli wierzysz w Jego zmartwychwstanie i odkupienie z absolutnie wszystkich swoich grzechów; jeśli wierzysz w tę wszechogarniającą łaskę, jeśli pokutujesz, to znaczy, odwracasz się od złych dróg, jesteś włączony do Bożej rodziny.

Nie jako daleki krewny, ale jako dziecko Jedyne Boga, tego, który Był, który Jest i który Przychodzi. Tego odwiecznego, nieśmiertelnego Króla Królów.

Przez krew Chrystusa jesteś ukochaną pociechą Ojca w Niebie.

Weź do ręki Pismo Święte.
Pomódl się do Ducha Świętego o prowadzenie.
Daj Ojcu odmienić swoje serce z kamiennego na mięsiste.
Pozwól Mu obudzić jego rytm, wzbudzić je do życia.
Stań się nowym stworzeniem.
Zacznij myśleć jak dziedzic Króla.

Mamy dobrego Boga.
Mamy wspaniałego Boga.
Jemu jednemu wszelka chwała.
Rozważ te słowa; niech zakorzenią się w glebie twojego
serca i zaczną w nim pracować.
Niech pokażą ci prawdę, której nie dostrzegasz.
Niech cię prowadzą i doprowadzą do ŚWIATŁA.

21 grudnia.

Stworzyły cię ręce Boga.

Jego tchnienie dało ci oddech, ruch Jego palców ożywił twoje nogi.

Jego miłość wzbudziła twoje serce i wprawiła je w rytm.

Bum bum. Bum bum.

To Jego wola sprawiła, że tu jesteś, Jego umysł zaplanował cię od początku do końca.

Jego pragnienie powołania ciebie do istnienia nadało twojemu życiu sens, jeszcze zanim pojawiłeś się na świecie.

Może nie jesteś pewny, do czego jesteś powołany. Może nie widzisz sensu w tym, co dzieje się w twoim życiu. Być może nic, co do tej pory się zdarzyło, nie było ani dobre, ani lekkie. Być może do tej pory nie wiesz, czym jest miłość, a wszelkie dobre uczucia były chwilowe i ulotne, jak powiewy ciepłego powietrza w pierwsze dni wiosny.

Może jedyne, co czujesz, to ból przypominający pęknięcia, które pojawiają się co chwila na powierzchni twojego, kruchej jak lód, serca.

Bum bum. Bum bum.

A jednak On zauważył w tobie potencjał, włożył wewnątrz ciebie wartość, która płynie z Niego samego, twojego Twórcy.

Jesteś naczyniem, cennym dziełem nieomylnego i doskonałego Artysty. To On określił twoje przeznaczenie i to, jak ważny jesteś.

Nie ma w tobie nic przypadkowego.
Bóg odmierzył każde uderzenie serca na przestrzeni całego
twojego życia.
Dokładnie je obliczył i zważył.

Bum bum.

Nie bierz dłużej swojego istnienia za coś bez wartości.
Każdy dzień ma znaczenie. Nie bierz ich za pewnik.

Nigdy nie wiesz, która chwila będzie ostatnią, a która tylko
przybliży cię do spotkania z Bogiem.

Czy jesteś dla Niego tak użytecznym naczyniem, jakim byłeś w
Jego zamierzeniu?

Bum.

Bum.

*„Bo Bóg, który rozkazał, by w ciemności zabłyśło światło,
rozpromienił nim nasze serca, byśmy poznali blask chwały
Boga promieniującej z oblicza Jezusa Chrystusa.
Skarb ten mamy w naczyniach glinianych, aby było widoczne,
że źródłem tej ogromnej mocy jest Bóg, a nie my.” (2 Koryntian
4:6-7)*

22 grudnia.

Kolejny zimowy wieczór, kolejna ciemność za oknem, kolejny zwyczajny dzień, jakich wiele...

Trudno ci Go dostrzec w tym pędzie, w przedświątecznej gorączce...

Kiedy jedną ręką zagniatasz ciasto, a drugą ocierasz łzy swojemu dziecku, które właśnie stłukło kolano skacząc z kanapy, albo wysyłasz setnego dziś maila do pracy, tłumacząc się przed klientem, który musi z wszystkim zdążyć na wczoraj.

Trudno ci dostrzec błysk Jego odbicia w szybie, kiedy zerkasz za okno na pierwszy śnieg, ciepło Jego obecności, próbujące rozpuścić ostatnie smutki tego roku.

Trudno ci usłyszeć Jego głos, gdzieś pomiędzy myślami o świątecznych prezentach, a planowaniem jutrzejszego obiadu.

Mimo to, On jest tuż obok.

Twój Bóg, który zawarł z tobą przymierze,
Twój Ojciec, który zna wszystkie pragnienia twojego serca,
Twój przyjaciel, gotowy przejść z tobą przez trudy codzienności,
Twój Pan, który chce dać ci całą wieczność w prezencie.

Wysiądź z tego chaosu, choć na chwilę.

Weź do ręki Biblię, pozwól Jego Słowu przemówić do swojego serca.

Każdy, nawet krótki moment z Bogiem, może zmienić wszystko. Stać się tą iskrą, której potrzebujesz, żeby odzyskać spokojny oddech, orzeźwić swojego ducha, poczuć miłość.

Daj Mu do siebie przemówić, nawet jeśli wydaje ci się, że brakuje ci doby.

A może nawet szczególnie wtedy?

23 grudnia.

Być może Jezus wcale nie narodził się właśnie w tym okresie w roku, prawdopodobnie nigdy nie widział śniegu i na pewno nie powiedział swoim uczniom, żeby w jakiś szczególnie sposób świętowali Jego urodziny.

Możesz podejść do tego czasu jak chcesz, ale zachęcam cię do przejścia od hollywoodzkiej magii świąt do zagłębienia się w prawdziwą historię narodzin Mesjasza.

Bóg nie potrzebował tej narracji, żeby zbawić świat. To my jej potrzebowaliśmy.

Nadal jej potrzebujemy i choćby dlatego warto wrócić do niej w czasie, kiedy mamy *powód*, żeby się nią zainteresować.

Kiedy w końcu możemy na chwilę się zatrzymać i wysiąść z natłoku zajęć, zająć się czymś innym niż codzienne obowiązki, zamyślić się nad tym, jak nasza jedyna Nadzieja przysłała na świat tylko po to, żeby nas zbawić.

Bóg nie zesał Swojego Syna na ten świat dlatego, że On tego potrzebował.

Przeczytaj to zdanie jeszcze raz, i jeszcze raz, jeśli masz ochotę.

To ty potrzebowałeś Jego zamieszkania wśród nas.

To ja go potrzebowałam.

Cały ten złamany i popękany grzechem świat tego potrzebował.

Znajdź czas na odnalezienie siebie w postaci Marii, niepewnej swojej przyszłości, ale całkowicie poddanej Bogu; na skonfrontowanie się z posłuszeństwem Józefa, który nie tylko nie odrzucił brzemiennej matki Jezusa, ale też przyjął Jego samego do swojego serca i życia, jak prawdziwy ojciec.

Nie musisz być gotowy, żeby przeżywać Święta.
Ale musisz być gotowy, żeby bez wahania być posłuszny Bogu. Sprawdź swoje serce.

Czy jesteś gotowy?

24 grudnia.

Nasza Nadzieja zesłała z Nieba na Ziemię.

Przyszła na ten świat jako bezbronny i niepozorny niemowlę, zaopatrzone przez Boga w chwałę, której nie dostrzegały ludzkie oczy.

Jezus narodził się nie po to, by umrzeć, ale by zmartwychwstać i nas zbawić.

Stał się człowiekiem i zamknął swoją Światłość w śmiertelnym ciele, żeby odkupić ciebie i mnie.

W blasku świątecznych lampek, wśród szeleszczącego papieru rozpakowywanych prezentów i ciepłych zapachów, tuż obok najbliższych osób, łatwo nam stracić z oczu naszego Boga.

Odnosimy i przynosimy talerze, słuchamy kolęd, w biegu witamy się i żegnamy z przyjaciółmi, a tak często zapominamy poświęcić nawet chwili, żeby побыć z tym, który powinien być w centrum naszego świętowania — z Chrystusem.

Dzisiaj daj Mu siebie. Dzisiaj szczególnie weź sobie do serca to, jak cię ukochał i co dla ciebie zrobił. Oddaj Mu choć część tego, co Mu się należy, bo jest twoim Panem i Zbawicielem.

Niech Boże Narodzenie przypomni ci, że blasku świecy, która świeci Jego blaskiem, nie da się zakryć ani zgasić. Przyjmij Jezusa jako swojego wszechmocnego Boga.

Wyczekuj Go zawsze, nie tylko dziś. Z każdym kolejnym dniem coraz bardziej.

Narodził się! Alleluja!

Jego powrót jest już blisko. Oczekuj Go z radością w sercu, bo nasz Pan jest dobry i dał nam Nadzieję na wieczność.

W tym miejscu, na koniec, chciałabym podziękować...

Bogu, za to, że jest dla mnie nieustającym źródłem inspiracji.

Mojemu Mężowi, Grzesiowi, za to, że zawsze jest dla mnie przede wszystkim Przyjacielem.

Mojej Córce, Zoi, za bycie dla mnie najlepszą nauczycielką zaufania i bezwarunkowej miłości.

Szczególne podziękowania dla Nataszy Timbuc, bez której ta książka nie miałaby tak pięknego klimatu. Dziękuję za wspaniałe zdjęcia, które robisz. niech Bóg błogosławi Twój talent, którym dzielisz się z innymi dla jego chwały!

Julita Kozłowska

AUTORKA FOTOGRAFII: NATASZA TIMBUC,

WWW.INSTAGRAM.COM/NATASZA.TIMBUC

TEKST: JULITA KOZŁOWSKA,

WWW.INSTAGRAM.COM/SLOWO.DO.SLOWA

Wszystkie zdjęcia są własnością ich autorki.

Nie wykorzystuj i nie rozpowszechniaj ich bez pozwolenia.

Tekst jest własnością jego autorki.

Nie rozpowszechniaj jego fragmentów ani całości bez zgody..